Nr. 235. We Lwowie, Sobota dnia 11. Września 1869. **Rok VIII**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — c.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Ni.)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz, bywają niszczone.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Na cztery miesiące tj. od września do końca grudnia b. r. . . . . **6** „ **70** „
kwartalnie . . . . . **5** „ — „
miesięcznie . . . . . **1** „ **70** „

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . **35** ct.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:
kwartalnie . . . . . . **3** złr. **75** ct.
miesięcznie . . . . **1** „ **30** „

Przedpłatę przyjmuje się ***tylko*** do ***1.*** i ***16.*** każdego miesiąca.

☛ Na prowincję tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** tj. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla unikania przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Również upraszamy **o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty** dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

„Panna Emilia“ powieść współczesna przez N. M. wyszła w osobnym przedruku. i jest do nabycia w Administracji *Gazety Narodowej*. Cena: **1** złr.; z przesyłką pocztową **1** złr. **30** cnt.

Lwów dnia 11. września.

(Znowu o §. 11. ust. wyborczej. — Sejmy krajowe a centraliści. — Scysja między hr. Bismarkiem a królem pruskim. — Wypadki w Niemczech. — Książę Gorczakow. — Ze Wschodu.)

Zmiana §. 11. krajowej ordynacji wyborczej, przez którą 5400 obywateli we Lwowie utraciło czynne prawo wyborcze, — uchwaloną została na wniosek rządowy w sejmie naszym d. 30. grudnia 1866 r. o samej północy — bez rozprawy jeneralnej i bez specjalnej. Tylko przy artykule II., proponowanym przez komisję, a mającym ustanowić, iż dopiero przy następnych powszechnych wyborach (w r. 1872) ma się zastosować zmianę §. 11., zabierał głos Kazimierz hr. Wodzicki i wniósł, ażeby ten artykuł II. opuścić, tak, ażeby i przed r. 1872 przy wszystkich uzupełniających wyborach ta nowa zmiana krajowej ordynacji wyborczej miała moc obowiązującą. Sprawozdawca, dr. Koczyński, natychmiast w imieniu komisji tę poprawkę przyjął, a sejm ją uchwalił.

Lecz wniosek rządowy do tej zmiany §. 11. krajowej ordynacji wyborczej, nie zamierzał wcale zastosowywać tę zmianę do Lwowa i Krakowa, lub też innych miast, któreby otrzymały statuta osobne. Rządowi chodziło o to, ażeby wszyscy wyborcy do Rad gminnych byli i wyborcami do sejmu. Tegoby zaś nie osiągnął, gdyby proponowaną zmianę zastosowano i do miast, mających osobne statuta, w której nie na podstawie krajowej ustawy gminnej, lecz na specjalnych tych miast stosunkach, określane bywa czynne prawo wyborcze. Dopiero komisja sejmowa, do zmian ordynacji wyborczej wysadzona, (a złożona z pp. Krzeczunowicza, dr. Zyblikiewicza, Ludwika Skrzyńskiego, ks. Ustjanowicza, ks. Fortuny, Ludwika hr. Wodzickiego, Smarzewskiego i Żabińskiego), rozciągnęła tę zmianę §. 11. krajowej ordynacji wyborczej i do Lwowa i Krakowa, i do wszystkich miast, mających osobne statuta.

Wszyscy czterej posłowie miasta Lwowa, dr. Smolka, hr. Gołuchowski, Leszek Borkowski i Marek Dubs, dr. Ziemiałkowski zaś jako poseł miasta Stanisławowa, zasiadali podówczas w sejmie — ale żaden z nich nie zabrał głosu, nie zwrócił uwagi, iż tym sposobem odbiera się bardzo znacznej ilości wyborców prawo wyborcze. Zmianą dalszą krajowej ordynacji wyborczej, nadano prawo wyborcze do sejmu wszystkim zamieszkałym na obszarach dworskich, niewłaścicielom, opłacającym jakikolwiek, chociażby najmniejszy podatek. Mowcy, popierający to rozszerzenie prawa wyborczego, przemawiali w imię wolności i słuszności, a sejm w myśli tej uchwalił to rozszerzenie, chociaż ta sama komisja, ten sam sejm, ci sami mowcy popierali i głosowali za takim fatalnym zamachem na prawo wyborcze obywateli miejskich. W godzinie duchów uchwalił sejm to odjęcie prawa wyborczego kilkudziesięciu tysiącom obywateli miejskich, nie zważywszy nawet, że wielka część posłów miejskich i z gmin, już zasiadających w sejmie, przestaje być wyborcami i przez to traci swój mandat poselski. Ale nie w godzinie duchów, nie przy senności ciała i umysłu, lecz przy zupełnie czujnem usposobieniu komisja obradowała nad wnioskami rządowemi, a rozciągając wniosek rządowy i do Lwowa i Krakowa, jak i do miast innych, któreby otrzymały statuta osobne, wiedzieć musiała dobrze, dla czego to czyni, chociaż zapewne nie pojmowała całej doniosłości swych wniosków. Największa wina cięży na sprawozdawcy, którego obowiązkiem było zażądać od władz rządowych spisu podatkujących w pojedynczych miastach, a mianowicie w mieście Lwowie, i przekonać się jaki skutek mieć będzie zastosowanie tej zmiany ordynacji wyborczej.

Cóż nam obecnie czynić należy wobec zbliżających się wyborów? W Radziemiejskiej już postawiono wniosek, ażeby się udać do sejmu o cofnięcie zmiany §. 11. krajowej ordynacji wyborczej. Ale to nie jest jeszcze wystarczającem. Rada miejska, jako reprezentująca miasto. powinna udać się do władzy politycznej o odroczenie wyborów, a swoją drogą przedłożyć sejmowi petycję proponowaną. Jeżeliby zaś władze polityczne wyborów nie odroczyły, natenczas nic innego nie pozostaje wszystkim niezawisłym wyborcom, jak usunąć się od wyborów. Niech wtedy wybierają sami urzędnicy! Żaden niezawisły człowiek nie będzie mógł z sumieniem swem pogodzić, ażeby kandydować o poselstwo tam, gdzie tylko urzędnicy głosują i decydują, a tem mniej przyjąć mandat, gdyby go wybrano.

Jeszcze rzecz jedna. Gdyby posłowie lwowscy, nie byli poskładali dotąd mandatów z innych przyczyn, to rzeczą sumienia byłoby, poskładać teraz, wobec faktu, że wobec odjęcia 5.400 wyborców prawa wyborczego zachowywali się biernie. Wprawdzie nie mogli przewidzieć całej doniosłości tej ustawy, lecz to już wtedy było widocznem, że jeśli dawniej odcinało się z ogólnej liczby płacących podatki, trzecią część najniżej opodatkowanych, to odciąwszy tych, co pomiędzy najniżej opodatkowanymi płacą trzecią część całej sumy podatkowej bardzo wielu wyborców utraci prawo wyborcze. O okrojeniu prawa wyborczego nową zmianą wiedziała komisja, wiedziała większość sejmowa, i świadomie pod tym względem zastosowano tę zmianę i do Lwowa tj. do większości tych wyborców, których głosami obrano posłów lwowskich. Należałoby więc i dr. Smolce złożyć swój mandat poselski.

Nie na próżno ministerjum zwołało przed innemi sejmami trzy drobne: styryjski, karyncki i bukowiński. Cytry i sopiłki tych miniaturowych sejmów i krajów mają odegrać introdukcję czułostkowo-wesołą do oratorjum, które może bardzo ponuro zabrzmieć w uszach ministerstwa. Marszałek sejmu bukowińskiego zagrał już na najsłodszym flecie. Korybauci giskrowscy we Wiedniu przycichli, nasłuchują — przez cały dwa dni nie napotkaliśmy wycieczki przeciw Polakom, Galicji, demokratom i rezolucjonistom lwowskim, ani też choćby pochwały dla *Czasu* w pismach wiedeńskich. Wynagrodzi ich zapewne mowa p. Hormuzakiego, który jakkolwiek Rumun, nie umie ani po rumuńsku, ani też po rusku lub polsku na tyle, aby sejm ziemi, którą zalicza do Rumunii, zagaić jakim swojskim, a nie cudzoziemskim językiem. Sławny to patrjotyzm bukowińsko-rumuński. Piękniejsze jest szaleństwo Bratianów, jak niedołęztwo bukowińskie.

Między królem pruskim a p. Bismarkiem nastąpiła podobno scysja. U dworu bardzo za złe wzięto kanclerzowi, że mimo zaproszenia królewskiego nie przybył do Szczecina. Już wskazaliśmy, że kanclerz nie jest słaby, że pracuje: do tego dodać trzeba, że majętność p. Bismarka, Varzin, leży bardzo blizko Szczecina. Biorą to za demonstrację ze strony Bismarka, który miał się rozgniewać, że nie pozwolono mu dalej toczyć waśni depeszowej. W organie swoim, *Nordd. Alg. Ztg.* kazał Bismark z razu oświadczyć, że gabinet pruski nie będzie się komunikować z p. Beustem zapomocą not pisanych albo odczytywanych, ale tylko reprezentant pruski będzie ustnie zawiadamiał p. Beusta. Taki też wypadek wkrótce nastąpił, gdy o tem postanowieniu poseł pruski uwiadomił p. Beusta. Teraz dodaje *Nordd. Allg. Ztg.* komentarz do swego pierwszego uwiadomienia, że tyczy się ono tylko sprawy depeszowej, którą uważają Prusy już za zamkniętą. Półurzędowe pisma nie kryją się z swojem zdumieniem, że p. Bismark nie udał się do Szczecina, i bez ogródki upatrują w tem jakieś przyczyny polityczne.

Jeźli mamy wierzyć korespondentowi wiedeńskiemu *N. fr. Lloyda*, przygotowuje się w Niemczech wypadek bardzo doniosły, mogący sprowadzić silne starcie polityczno-dyplomatyczne. Jedno z królestw południowo-niemieckich — Bawarja czy Wirtembergia — miałaby w sposób ostentacyjny zażądać przyłączenia do Związku północno-niemieckiego. Czy podróż wirtembergskiego ministra, Varnbülera do Monachium, i jego audiencja u króla bawarskiego dała korespondentowi pochop do tej wiadomości — niewiadomo. Na każdy sposób trudno jej dać wiarę, dopóki fakta jakie jej nie stwierdzą. Ani u rządów ani u ludów południowo-niemieckich pruska hegemonia nie posiada takiej ponętności, aby same lazły do worka krzyżackiego. Właśnie co złożył swój urząd marszałek księztwa Lauenburgskiego, dziedzicznej własności korony pruskiej, z powodu, że obalono tam krajowe urządzenia a zaprowadzono konstytucję pruską. Jedno tylko w. ks. Badeńskie nie byłoby przeciwne przyłączeniu się do Związku północno-niemieckiego.

W Heidelbergu odbyła się dnia 3. bm. jakaś tajemnicza konferencja między lordem Clarendonem, ks. Gorczakowem i ks. Hoheniohe, ministrem bawarskim. Właściwie przybył ks. Hohenlohe dopiero po południu, po odbytej między pierwszymi dwoma konferencji, i tylko udzielono mu jej rezultatu.

Kanclerz moskiewski bawi od poniedziałku w Paryżu, gdzie go już wyprzedził moskiewski minister sprawiedliwości, hr. Pahlen, tudzież reprezentant pruski, hr. Solms, który skutkiem pilnej depeszy telegraficznej porzucił morskie kąpiele w Dieppe. Poseł francuzki przy dworze berlińskim, p. Benedetti, bawi także w Paryżu.

Dyplomatyczny korespondent pruski *Gazety Kolońskiej* donosi, że ponieważ mocarstwa nie mogły sułtana przywieść do umiarkowania w sporze

---

Rola jezuitów przy rozbiorze Polski,

narysowana na podstawie historycznych materjałów i pamiętników.

III.

Przed urzędowem przyznaniem pierwszego rozbioru, caryca od 1769 roku przyzwyczajała się do uważania Białej Rusi za własną dzielnicę, *de facto* rządziła w niej prawie jak we własnem państwie. Białoruś jednak miała silny żywioł katolicki; dziś jeszcze Moskale przyznają, „że liczba tych katolików była bardzo wielka;“ nadto było niemniej unitów.

Duchowieństwo katolickie, oświeceńsze i zamożniejsze, miało za sobą klasy zamożniejsze i silnie wpływało na wszelkie życie zewnętrzne i polityczne prowincji, uniaci zaś mieli po sobie lud. Oni mimowoli byli łącznikiem warstw społeczeństwa nieszlacheckiego na Białejrusi, bo większość ludu była uniacka. Lud czcił księży swoich i widział w bazyljanach ojców, co choć czasem wynosili jednostki z tłumu nad ogólny poziom.

Walka jezuitów z duchowieństwem, a szczególniej z uniatami, i dążenie ustawiczne ku zniesieniu unii, do utożsamienia nawet w zewnętrznych formach z łacińskim obrządkiem, przerzuciła duchowieństwo świeckie na drogę narodowego postępu. Nie mogąc walczyć i pokonać zakonu potęgą myśli i głową — duchowni świeccy obydwóch obrządków starali się wyrwać z pod wpływu jego sercem i uczuciem, i dlatego bezwiednie przechodzą do obozu narodowego. Im bardziej jezuici przychylali się do potentatów: narodowi wstrętnych — a zakon cały przychylał się do nich solidarnie, tem bardziej reszta duchowieństwa staje po stronie narodowej. Krasiński, Sołtyk i inni możeby przy swych ciasnych pojęciach nie przekształcili się na obrońców praw narodowych — bez jezuitów.[1]

Lecz najbardziej przejmuje się nowemi dążeniami pogardzana przez zakon unia. Otóż w chwili wojennego zajęcia Białejrusi, unici najczynniej krzątają się około budzenia uczucia narodowego i stają się potężną zawadą w planach carycy. Na wszelkie przedstawienia aby uspakajali umysły, oni odpowiadają niewinnie: że nie podobna nic robić, bo ogół tak oburzony na zabór, iż duchowieństwo nie może nawet się odezwać bez szkody dla religii.

Jeżeli Moskwa mocno oszukała się, wierząc że zwycięztwo sztandaru obrony innowierców pozyska dla niej nawet unitów, to znów duchowieństwo świeckie miało powody ważne bardzo tak utrzymywać. Narody i ludzie pojedynczy nawet nie łatwo zrzekają się swych praw, choćby nadużywanych. Instynkt zachowawczy pozwala zawsze dopiero wtedy poczuć doniosłość prawa, gdy przychodzi jego utrata. Cóż dopiero gdy trzeba przejść od swobód i prawie samowoli pod panowanie bata i despotyzmu? Znosiła szlachta niewolę jezuitów, ale ta wyrabiała się drogą moralnego wpływu i jakby podbojów umysłowych. Ale zamiast sejmików i sejmów mieć wojennych gubernatorów i satrapów, zamiast statutów i woluminów, ukazy, ukazy piotrowskie (bo jeszcze Katarzyna nie wydała była swego sławnego *Nakazu*) — to było nad współczesne pojęcia i nad możność ludzką.

Przyłączenie więc Białorusi było tylko imienne. Nadto do czasu ogłoszenia zaboru, szlachta i stany wszystkie były w przestrachu, jakby oniemieni widzowie patrzący na przedstawiane w latarni czarnoksiężkiej hece, których objaśnienia dokładnego rozum nie dawał, a bojaźń w osłupienie wprawiała wobec potęgi nieznanej. Lecz po uznaniu anneksji do Moskwy, naraz jakby po przespaniu się po znojach umysły wytrzeźwiały, i wobec czarnej i nie do pozazdroszczenia rzeczywistości podniosło się powszechne oburzenie w prowincji. Sama Katarzyna nie taiła obaw w tym względzie. Oto zeznanie Maroszkina: „Wiadomo, że w takzwanej sprawie dyssydentów, bronionych przez Katarzynę II., główną opozycję stanowiło duchowieństwo katolickie Polski, a wśród nich głównymi i najzajadlejsyymi agitatorami byli b a z y l i a n i e.“ I dodał, że ówczesny biskup smoleński, znany w naszem piśmiennictwie, wcale nie był stronnikiem rozbioru, mimo że składał komplementa dla Semiramidy Północy. Walkę nie trudno było przewidzieć.

Do jenerał-gubernatorów Czernyszewa i Passieka pisała caryca, ażeby przyprowadzili do przysięgi wiernopoddańczej synów rzeczypospolitej. Ale całe ich zabiegi spełzały na niczem. Kazano wszystkim przysiądz w ciągu września st. st. wobec wybranych do tego cesarskich urzędników. Duchowieństwu zaś katolickiemu nakazano wpajać w umysły, „że oni, jako pasterze duchowni, powinni dać pierwszy przykład z siebie: złożyć przysięgę i codziennie zanosić modły gorące i publiczne do Pana Boga o zdrowie Jej cesarskiej Mości, najmiłościwszej pani i najdroższego jej syna i następcy, cesarzewicza i wielkiego księcia Pawła Piotrowicza, wedle form, jakie wydane będą w tym celu.“ Tak opiewał dosłownie ukaz.

Jednak przyprowadzenie do przysięgi nie szło tak sporo na Białej Rusi, jak chciała cesarzowa. Opór był powszechny w te czasy. Ani duchowni, ani świeccy nie chcieli nawet słuchać o tem, i wszelkiemi środkami uchylali się od dopełnienia woli zaborców. Minął wrzesień, wykazując w całej nagości oburzenie przeciwko najazdom, i zapowiadając stanowczą walkę. Ciągnęło się niepomyślnie przyprowadzanie do przysięgi w październiku, listopadzie i nawet w grudniu. „Duchowieństwo łacińskie i uniackie nietylko nie dało z siebie pierwszego przykładu w tej sprawie, lecz przeciwnie pierwsze podało wszystkim stanom przykład opozycji wobec rządu moskiewskiego; pierwsze jawnie odmówiło posłuchu rozkazom nowej pani“, powiada Moroszkin. Napierani codziennie księża wynajdywali coraz nowe pozory odroczenia, to że rozbiór jeszcze nieuświęcony żadnym nowym traktatem, to że oni boją się drażnić tem uczucia ludu i tp. Drażnić duchowieństwo nie bardzo było bezpiecznem, niemając żadnego stronnictwa dobrze uorganizowanego za sobą i walcząc równocześnie z opinią kraju. Należało zostawić czasowi uspokojenie umysłów i nie rozdrażniać uczuć i namiętności.

Położenie Katarzyny nie było łatwem. Prowadziła ona od kilku lat wojnę z cesarstwem Niemieckiem; jej wdanie się w sprawy niemieckie drogo już kosztowało państwo, a nie przynosiło żadnej korzyści; nadto Francja w owe czasy z zabiegami swemi dyplomatycznemi pozwalała wnosić, że spokój jeszcze nie tak prędko nastąpi.

Na krańcach zaś Moskwy rozpoczyna się na chwilę przedtem ten ruch potężny, co wstrząsł całem państwem, a który nazwano buntem puhaczewskim. Ruch ten ogarnął cały Wschód. Do niego przyłączyli się Uralcy i Baszkiry; zbiegli katorżnicy bez nosów i języków *) i upośledzeni *chłopy* bojarów, a głowa, ruchu, Puhaczew, rozrzucił przez swych wysłańców manifesty o *woli*. Pawołżje (kraj nadwołżański) jakby ówczesny Sybir, gdzie w Uralu były katorżnicze kopalnie i fabryki rządowe, na pierwsze słowa stanęło po stronie fałszywego Pawła III. Od Oremburga i stepów, aż do Kazania w jednym kierunku, a od Riazania i Tambowa po Uralskie góry w drugim, rozlegał się głos dzikodemokratycznej równości państwa Watażki. Ostatecznie Kazań spalono i stolica kraju wpadła w ręce Puhaczewa. Uśmierzyć taki ruch społeczny na wielkie rozmiary, ukoić rany, zadane wojną domową, nareszcie wymusić posłuszeństwo dla władzy, którą miliony za zbrodniczą i nieprawą uznały, to nie łatwe było zadanie.

Samo wycofanie się z udziału w siedmioletniej wojnie nie wystarczało. Któż mógł zapewnić, czy sejm po rozbiorze, widząc trudne położenie carycy, nie zechce zmusić króla do wdania się w sprawy niemieckie i do zerwania z carycą i upomnienia się o tylko co oderwane ziemie? Rozumiała to dobrze Katarzyna; nie mogła nawet nie poznać, że ta spodlona na jej żołdzie szlachta magnacka, natychmiast musiałaby się przeistoczyć w jawnych jej wrogów, gdyby raz zerwano pokój z carycą, bo drobiazg szaraczkowy z orężem i w pospolitem ruszeniu potrafiłby senatorów zmusić iść za wolą narodu całego.

Mimowoli więc musiano oko zwrócić ku zagrożonym jezuitom. Nienawiść i pogarda carycy dla „najwiarołomniejszego zakonu“ niknie, i dano mu do zrozumienia, że mu się zapewnia opiekę moskiewską. Zrobiono obietnice tem szczerzej, ile że z raportów przekonano się, iż ruch duchowieństwa łacińskiego przeciwko rządowi stał się nader ożywionym i doszedł do takich rozmiarów, że pociąga za sobą szlachtę i buntuje lud.

Jak widzimy, nadeszła więc chwila, w której obie strony, to jest caryca i jezuici, poczuli konieczną potrzebę wzajemnej harmonii, opieki i pomocy; nadeszła chwila jedyna, w której zakon mógł się stanowczo podnieść. Gdyby ojcowie zakonu posiadali choć trochę patrjotyzmu, gdyby im dobro ziemskie nie tak dalece leżało na sercu, mogliby byli łatwo stanąć na czele ruchu narodowego przeciwko władzy. Ale niewolnicy nie mogli przylgnąć do „anarchii i demokratyzmu polskiego, który nie zapewniał żadnych korzyści na przyszłość i przedstawiał zawsze grunt za sypki, jak na fundamenta olbrzymiej budowy despotyzmu“. Stanąć na czele ruchu narodowego, byłoby to samo, co jenerałowi, zaprawionemu do karności wojskowej przez pół wieku, stanąć na czele niesfornej ruchawki.

Zatem łatwiej było przyłączyć się do carycy. Jedność zasad dawała harmonię w działaniu wspólnem, a poczucie potrzeby wzajemnej pomocy i korzyści obopólne zapewniały na długo przyjaźń niezachwianą i dobre stosunki. Nie było czasu do stracenia; wybór musiał być dokonany natychmiast. Zawarcie przymierza z Katarzyną, przez głośną jaką usługę jej zamysłom, musiało nastąpić.

Nagle decydują się jezuici, ogłaszając siebie za strażników i obrońców faktu dokonanego i w swoim kościele w Połocku publicznie przysięgają na wierną poddańczość i za pomyślność monarchini odprawiają solenne nabożeństwo. Jak piorun obiega i jak piorun razi ta wiadomość całą prowincję. Zdziwienie wpawiło ludność myślącą w o-

---

*) Za czasów Katarzyny wyrywano języki i obcinano nosy skazanym na całe życie do katorgi, a szczególnie za polityczne przestępstwa.

z wicekrólem egipskim, wysuwa się już tu i owdzie myśl powołania nowej konferencji europejskiej, któraby — analogicznie jak konferencja w sprawie kreteńskiej — załatwiła spór między sułtanem i jego lennikiem. Wiadomość ta podana jest bardzo oględnie, i niezawodnie z większą jeszcze ogiędnością musi być przyjętą. Sprawa kreteńska była międzynarodową, toczyła się między dwoma państwami niezawisłemi, Turcją i Grecją — podczas gdy Egipt jest lennością turecką, sprawa ta zatem ściśle rzecz wziąwszy jest domową, a w domowe sprawy żadne państwo mieszać się obcym nie pozwoli. Takby rzecz stała, gdyby tu nie szło właściwie o lennika, który jest silniejszym prawie od juryzdatora, a na każdy sposób ukarać się nie da, którego zresztą mocarstwa, gdy podróżował po dworach europejskich przyjmowały z honorami prawie królewskiemi — i gdyby z drugiej strony Turcja nie była państwem, choć nie imiennie, to faktycznie zawisłą i od wicekróla. Na razie jednak Turcja, nabrawszy otuchy rezultatem konferencji kreteńskiej, Turcja nie przystanie na konferencję w sprawie egipskiej, choćby ją proponowano.

Rzecz dziwna, że Turcja pobłaża Rumunii, która jest także jej lenniczką, a także organizuje się wojskowo nad potrzebę i siły, nie każe jej redukować armii, przedkładać budżetu Wysokiej Porcie do zatwierdzenia. Natomiast pytanie, czy w Wiedniu i Berlinie przyjmować będą ks. Karola z takiemi honorami, jak wicekróla. Etykieta dworska będzie tu istotnie ważną sprawą polityczną.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa d. 3. września.

(4) Słyszałem, że rząd moskiewski zlecił jenerałowi Todtlebenowi ufortyfikowanie Warszawy według zasad, jakie w roku 1831 proponowane były przez śp. jenerała Chrzanowskiego; zasady te, wiadomo, nie były na nieszczęście przyjęte; zastąpione zostały projektem naczelnika inżynierji pułkownika Kołaczkowskiego. W Mokotowie, Rakowcu, Woli i Parysowie za Powązkami, oginając z południa przez zachód na północ, Moskwa zamierza wystawić zamknięte szańce, każdy na 3—4000 załogi, bastionowego zarysu, o dużym profilu, zbrojne w działa gwintowane 11-calowego kalibru, oraz w pudowe jednorożce. Każdy z tych szańców stanowić będzie odrębną całość, jakby maleńką fortecę. Fortyfikacje te będą zatem stale, a w danym razie, między niemi na linii obronnej, z łatwością wzniesionemi być mogą w dni kilka, wedle potrzeby, szańce polowe. Wał opasujący z 1794 roku aż dotąd Warszawę, który w latach 1809 i 1831 nie był dla nas żadną pomocą, ma być także na wszelki przypadek zawczasu przysposobiony do należytej obrony i do ustawienia na nim dział. Tym sposobem Warszawa zamienioną zostanie w formalny obóz oszańcowany. Będzie to *pendant* Modlinowi. Projekt ten moskiewski ufortyfikowania Warszawy, uważany być może za rzecz bardzo do prawdy podobną; albowiem cytadela warszawska, której sfera działania w ostatnich latach zwiększoną została, nie jest dostateczną. Zburzyć ona może buntownicze miasto, zastrzedz na czas pewien komunikacje między obu brzegami Wisły — ale nie zachować miasto i jego ogromne resursa dla armii carskiej, ale nie utrwalić za nią na czas dłuższy posiadanie węzła dróg środkowego punktu Europy. Modlin bez Warszawy nie jest dostateczną gwarancją powodzenia. Z tych wszystkich więc powodów, jakie wyłuszczyłem, bardzo być może, że pogłoska, o której donoszę, sprawdzi się, i dalsze ufortyfikowanie Warszawy wkrótce się rozpocznie.

I nietylko o jednej Warszawie słychać. Od niektórych ze szczupłego grona przyjezdnych z Litwy dowiedziałem się także o ekskursjach inżynierów moskiewskich w różnych kierunkach po Litwie, dla wykombinowania, które miejscowości onej wypada conajprędzej wzmocnić. Oprócz Brześcia Litewskiego, Bobrujska, Wilna (cytadela) i Dynaburga, Moskale chcą mieć jeszcze fortece w Kownie, Grodnie, Slonimie, Mińsku, Orszy nad Dnieprem i w Bierzenkowiczach nad Dźwiną. Zbytek nie lada, lecz naturalnie wszystkie te 6 punktów naraz, nie są oni w możności w krótkim czasie doprowadzić do imponującego stanu, pomimo, iż przy teraźniejszych sposobach sztuki wojennej, budowa fortec, z przyczyny zdyskredytowania murów, nie mogących stawić czoła ulepszonej artylerji, znacznie została ułatwioną i mniej kosztowną. Wnosić wypada, że tylko Kowno, Orsza i Bierzenkowicze opasane będą polowemi szańcami, a reszta jako to: Mińsk, Słonim, Grodno, zaniechane. Jakkolwiekbądź, widocznem jest ztąd, że Moskwa, ciągle niespokojna o przyszłość, dokłada wszelkich starań, aby jak najsilniej usadowić się w ziemiach naszych. Z jednej strony systematycznie niszczy je i pustoszy, sprawosławnia i moskwici — z drugiej, wszystkie punkta strategiczne pospiesza zapewnić dla swego posiadania. Są to wezły kajdan, krępujących ziemie nasze. Za pomocą onych Moskwa ma nadzieję gwałt, zadany sercom i sumieniom, naszym utrzymać bezpiecznie nadal w niezwolniałej sile, aż póki nie zdusi pierwszego i nie zabije drugiego.

Moskwa nie traci czasu. Ucisk na Litwie dochodzi do najwyższego stopnia. Bliska jest może chwila, że nie jednostkami, lecz dziesiątkami liczyć zaczniemy renegatów naszych. Użyłem słowa r e n e g a t ó w — i prawie żałuję tego. Ksiądz Rubsza, Senczykowski i inni, są nimi w całem znaczeniu słowa tego. Lecz Konstansty Bernikowski z Białego Stoku, ksiądz Łempicki ze Słucka (nie brać za jedno z luterańskim pastorem Lipińskim ze Słucka, który także zmuszony już został do używania moskiewskiego języka w nabożeństwie) może i nie są takowemi, pomimo że i oni dali się już słyszeć z carskim djalektem w kościele. Trzeba bowiem wiedzieć, że rząd moskiewski na Litwie i Rusi zostawia do wyboru, albo opuścić parafię, albo przyjąć język moskiewski. Opuścić parafię — jest to samo, co pozbawić parafian na wieki pasterza. Bo gdzie raz się okaże brak księdza, czy to przez śmierć czy inny wypadek, o który Moskale najczęściej sami się starają, tam nie wolno biskupowi posłać nowego na miejsce opróżnione, tam zaraz pop zabiera wszystko w swoje ręce i wyznawcy katolickiego kościoła bez księdza, bez obrzędów, bez mszy nareszcie, zmuszeni bywają albo żyć pozbawieni religii, albo dla uniknienia katowań przyjąć prawosławie. A zatem, czyż patrząc na coraz częstszą powolność księży naszych we względzie języka, czyż nie słuszny, powiadam, byłby tutaj wniosek, że wielu z tych nieszczęśliwych czyni zadosyć woli rządu, nie z przyczyny chęci przypodobania się onemu, nie z przyczyny podłości, lecz przez wyrachowanie, zmuszeni smutną koniecznością wybierać między dwojgiem złego.

Na zakończenie donoszę wam o nowym eksperymencie, jaki Moskale zamierzają u nas przeprowadzić. Jak to nieraz pisałem, komitet urządzający, dla okazania swej niezbędności w systemie machiny rządowej, ciągle musi coś wymyślać nowego. Pod tym względem jest on niewyczerpanym, genialnym nawet. Oto dziś naprzykład wpadł na niepospolicie dowcipny projekt sformułowania jakiegoś p r a w a o u l e p s z e n i u b y t u w ł o ś c i a n. Wyznaję, że nikt u nas nie rozumie o co tu właściwie chodzi. Jakie ulepszenie? jakiego bytu? — Włościanie nasi, dzięki dekretowi Rządu narodowego z d. 22. stycznia 1863 roku, posiadają wszelkie prawa obywatelstwa, pełną niezależność, własność, nie podpadającą najmniejszemu zakwestjonowaniu. A zatem ulepszenie bytu onych, jeśli ma wypływać z czego, to jużci z ogólnego ustroju całego społeczeństwa, nie zaś z odrębności kastowej w jakiej go uważa i chce zatrzymać rząd moskiewski. Po co więc te wieczne komedje! Kiedyż to wszystko się skończy! Bo doprawdy, jeśli ucisk materjalny moskiewskiego jarzma kością nam w gardle stoi, to również tyle umęczeni jesteśmy nikczemnem faryzeuszostwem i ciągłą obłudą mongolskich diejatielów. Oni, oni — myśleć o ulepszeniu bytu włościan polskich... cóż to za bolesna ironia!

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Sejm węgierski zbierze się d. 16. października, a czynności swoje rozpocznie obradami nad budżetem państwa, nad którym obradowała d. 6. b. m. wielka Rada ministrów w Budzinie.

Niemcy. Ponieważ w tym roku sejm rzeszy północno-niemieckiej otwarty będzie wcześniej niż zwykle, bo prawdopodobnie d. 4. przyszłego miesiąca, więc braknie dostatecznego czasu dla sesji sejmów prowincjonalnych i komunalnych. Odbędą się zatem krótkie tylko sesje pod koniec bieżącego miesiąca, a mianowicie tych korporacyj stanowych, których zwołania wymaga załatwienie kilku nader pilnych spraw. W Hanowerze zbiorą się stany prowincjonalne, zaś w Kasselu i Wiesbadenie stany komunalne w celu obrad nad sprawą krajowych kas kredytowych. Stany prowincjonalne wezmą pod rozwagę środki, jakiemi możnaby uskutecznić przemianę stanowych instytutów prowincjonalnych w duchu autonomicznym. Według dotychczasowych zarządzeń sesje stanów prowincjonalnych i komunalnych mają być zamknięte w tym jeszcze miesiącu.

Z północnego Szlezwiku piszą do *National Ztg.* „Propaganda duńska zaczyna u nas obecnie przemyśliwać na serjo o głosowaniu względem odstąpienia Danii dystryktów północnych. W każdym okręgu kościelnym ma się odbyć publiczne głosowanie za poprzedniem zgłoszeniem się u władz i pod kontrolą notarjusza. Każdy pełnoletni mężczyzna ma mieć prawo głosowania, a komisarze mają być wybranymi przez ludność samą. Tymczasem przyszedł rozkaz rządu do landrata w Apenrade, który wobec przygotowań do tej demonstracji zasięgał u rządu instrukcji, ażeby na wypadek przyjścia do skutku tej demonstracji, ze strony władz zarządzone były jak najenergiczniejsze środki. Zgromadzenia, które objawią wyraźnie, iż zeszły się w celu głosowania, mają być rozwiązane na miejscu, takie zaś, które celu tego nie wypowiedzą otwarcie należy rozwiązać wtedy, gdy zaczną rozprawiać o głosowaniu.“

Włochy. Z Florencji donoszą, że król powołał d. 9. b. m. telegrafem p. Ratazzego z Baden-Baden. Maucardt udaje się z Florencji do Rzymu na konferencję francuzko-włoską względem długu papiezkiego.

Wschód. Berlińska *Prov. Corresp.* zaznacza, że w stosunkach między sułtanem a kedyfem zaszły znów pewne naprężenia. Wyraża jednak nadzieję, że stosunki te poprawią się pokojowo, albowiem wszystkie mocarstwa zgadzają się w tem życzeniu, by pokój na Wschodzie nie był narnszony.

Poseł Stanów Zjednoczonych w Konstantynopolu oświadczył rządowi tureckiemu, że rząd północno-amerykański nie może uwzględnić nowej ustawy, wydanej przez Wys. Portę, według której żaden poddany turecki nie może się naturalizować za granicą bez osobnego zezwolenia sułtana. Stany Zjednoczone naturalizują obcych bez wszelkiego zezwolenia, i żądają uszanowania naturalizowanych Amerykanów w Turcji.

W Bukareszcie wzywają *Romanul* i urzędowa *Opin. Const.*, ażeby staroście austrjacko-węgierskiemu w Plojescie odjąć prawo egzekwatury, ponieważ tenże wzywał tamtejszy urząd cywilny, ażeby takowy na przyszłość nie udzielał ślubów cywilnych poddanym austrjacko-węgierskim, bez poprzednio zasięgniętego pozwolenia starostwa plojeskiego lub jeneralnego konzulatu austr.-węgierskiego w Bukareszcie. Zdarzały się bowiem wypadki, że poślubiały się tam takie osoby, które w kraju miały małżonków i rodzinę. Ponieważ starosta dodaje, iż w razie przeciwnym, widziałby się zmuszonym uwiadomić o tem swoje władze, uderzają dzienniki rumuńskie na alarm, uważając w tem; zapowiedzeniu starosty groźbę przeciw władzom rumuńskim i ubliżenie cywilnemu prawu rumuńskiemu.

Ziemie polskie. Czytamy w nowym *Lloydzie* „W tych dniach mają być dokonane ostatnie urzędowe kroki w celu zmoskwicenia Polski. Warszawa ma być zamienioną w fortecę pierwszego rzędu. Oczywiście przy zmianie tej chodzić będzie głównie o to, ażeby moskiewskiej załodze w Warszawie umożliwić przytłumienie w jak najkrótszym czasie powstania, gdyby takowe usiłowano zrobić w Warszawie, przytłumienie za pomocą zbombardowania miasta, by tym sposobem odjąć Polakom ostatnią nadzieję na jakikolwiek pomyślny skutek ich usiłowań zrzucenia jarzma moskiewskiego. Lecz obok tego znaczenia na wewnątrz, zbudowaniu takiej fortecy potrzeba przypisywać takie znaczenie wobec polityki zewnętrznej, które zdaniem naszem polega w tem, że odmówiono ściślejszego przymierza z Prusami, ponieważ Warszawa jako punkt zaczepny lub odporny przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi, skierowaną jest tylko i wyłącznie przeciw Prusom. Dowodzi to na pozór, że stronnictwo panslawistyczne, które jak wiadomo, nad Elbą a względnie u Franków szuka zachoduich granic carstwa, a niby państwa słowiańskiego, odniosło nakoniec w Petersburgu w radzie cara zupełne zwycięstwo, i że chce już czynić kroki do przeprowadzenia swoich zamysłów.“ Pierwszy z przytoczonych powodów, dla któregoby Moskwa miała zamienić Warszawę w fortecę, tj. ażeby módz każdej chwili obrócić to miasto w perzynę i odjąć tem wszelką nadzieję Polakom, wyda się oczywiście bardzo niedorzecznym każdemu, kto umie pojąć, że zniszczenie jednego miasta — chociażby nawet Warszawy nie zniszczy nadziei całego narodu.

Rozprawy sejmowe z d. 30. grudnia 1866 nad zmianą §. 11. ordynacji wyborczej (podług stenograficznych zapisków urzędowych).

M a r s z a ł e k. Następuje sprawozdanie komisji dla ordynacji wyborczej o §§. 11. i 13. statutu krajowego. Poseł Koczyński jest referentem.

Poseł G r o c h o l s k i. Ja wnoszę, ażeby szanownego sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania, gdyż z nas każdy sam niezawodnie je czytał.

Poseł Z y b l i k i e w i c z. Niech przystąpi do odczytania ustawy samej.

M a r s z a ł e k. Bez głosowania nie mogę tak postąpić. Kto jest za tem, ażeby bez czytania sprawozdania do samej ustawy przystąpić, zechce wstać. (Większość powstaje). Jest większość.

Sprawozdawca p. K o c z y ń s k i. W druku zaszły znaczne pomyłki, proszę panów sobie je zanotować. (Czyta ustawę załączoną do sprawozdania komisji, wysadzonej do rozpoznania reformy w składzie sejmu i sejmowej ordynacji wyborczej, dotyczącego przedłożenia rządowego względem zmiany §§. 11. i 13. sejmowej ordynacji wyborczej.

M a r s z a ł e k. Ogólna rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? więc przystąpimy do drugiego czytania.

---

słupienie. Ale ojcowie wszedłszy raz na tę drogę, nie cofają się już w niczem i dn. 6. grudnia (24. listopada starego stylu) w dzień urodzin carowej urządzają nabożeństwo solenne, z niesłychanym przepychem. Nie zapomniano tam o niczem, coby mogło sprawić efekt na krótko widzących. Wobec całej szlachty z za Dźwiny, gubernatora i całej jego świty odprawiono sumę i powiedziano dwa kazania, objaśniające znaczenie tego dnia pamiętnego dla kraju i wyłożono potrzebę przyłączenia Białej Rusi do Moskwy, po odebraniu jej od Rzeczypospolitej. Drugie kazanie, jeszcze bardziej wiernopoddańcze i płaszczące się, powiedział po niemiecku ojciec Katebrynk. Był to jeden długi panegiryk dla carowej, upstrzony religijnemi wyjątkami z pisma św.

Współcześni świadczą, że całe społeczeństwo było oburzone. Wykonanie wiernopoddańczej przysięgi można było wytłumaczyć przymusem, naciskiem zewnętrznym, ale kazanie, dobrowolne płaszczenie się ojca Katebrynka i przedstawianie carycy jako wybawicielki kraju od nierządów polskich, było już za gwałtowne. Większość wyszła z kościoła.

„Wrażenie, wywarte postępkiem jezuitów na ludność białoruską i na moskiewski rząd było porażające; miejscowe łacińskie i unjackie duchowieństwo a także szlachta, były oszołomionione tym postępkiem jezuitów“, świadczą współcześni Moskale. Jezuici musieli użyć całego swego wpływu i całej potęgi wszystkich środków. Pod naciskiem działania dwóch sotni jezuitów ustąpił lud, i w oniemieniu nawykli do wpływu jezuitów mieszkańce; uchylili się przed koniecznością: — przysięgli. Inni emigrowali tłumnie, nie chcąc zostać wysłanymi na Wschód.

Pomimo rozpusty i wyuzdania Katarzyna niezwykła była na próżno łamać danego słowa, dała więc ojcom jezuitom pozwolenie pobytu w swej monarchii i opiekę zupełną.

Za to po kraju z wysokości kościelnych ambon propagowano zaparcie się ojczyzny, z którą kilkowiekowy żywot zespolił i przetrworzenie się na poddanych carycy na wzór Smoleńszczyzny. Tam, gdzie wczoraj jeszcze „z powodu przysięgi w przyłączonych od Polski prowincjach, zaczynało objawiać się poruszenie umysłów i groziło przejściem w jawny opór,“ — tam dzięki jezuitom wprowadza się moskiewski język do administracji i sądownictwa i *„wraždiebn ji propowied' umołkajet“*, (milknie nieprzyjaźne kazanie).

Przyjaźń zawarta na pogrzebowej stypie własnej ojczyzny z grabarzami jej, jeszcze żywej, musiała być trwałą, ale musiała i dalszych usług wymagać.

Przejdźmy więc do następstw tej moskiewsko-jezuickiej unii.

Przegląd literacki.

(U t w o r y p a n a El...y S t o ż k a: *„Gałązka heliotropu“*; komedja w 1. akcie i *„Walka stronnictw“*; komedja w 2. aktach.)

Talent poetyczny pana El...y Stożka niedawno objawił się światu, a to w niedawno wydanych w sporym tomiku poezjach. Nikomu z młodszych poetów nie udało się tyle posłyszeć o sobie i w literackich i w nieliterackich dziennikach, ile panu Stożkowi. Czy jednak odniósł jaką korzyść z posłyszanego, o tem bardzo wątpimy. To bowiem, co słyszał o sobie było nieustanną pochwałą, która acz przyjemna i czasem korzystna nawet, *á la longue*, musiała stać się owym miodem, który z początku mile łechce podniebienie, wkrótce jednak przez nadmiar użycia psuje apetyt i smak dla zdrowych potraw, mniej słodkich. Nieostrożnie, jak to się zwykle dzieje, przez zbytek przyjaźni, obsypywano pieszczotami młodego, sympatycznego poetę, i hurtem chwalono wszystko, co napisał. A przedewszystkiem zwracano uwagę na formę, nie siląc się odgadywać z jakiego ziarna powstają te wiotkie i wonne kwiaty pana Elego, te jego białe lilje, pnące się powoje i zamyślone nad wodą narcyzy.

Pan El...y jest lirykiem *par excellence.* Przed oczyma młodego poety świat występuje nie w pogodnych barwach słonecznych, co każdą powszedniość ozłocić i ozdobić umieją, ale w tęsknych barwach zamglonego wieczoru, albo w posępnych kolorach tajemniczej nocy. Nie spotykamy w poezjach młodego poety śladu spokojnego, epicznego opowiadania, w którem się ważą wielkie uczucia z drobnemi, gdzie się wszystko ogranicza wzajemnie i dopełnia i żyje z sobą w doskonałej zgodzie. Nie dostrzegamy tam także i dramatycznego pierwiastku. Lira pana El....y nie jest trąbą archanielską, na wzór wielkiego Zygmunta, nie budzi ze snu do czynu, nie odbrzmiewa chrzęstem starych zbroi i szczękiem zardzewiałych mieczów, ani też jest podobną do Słowackiego liry uragannej (że użyjemy tu słowa samego poety) liry, namiętnie wołającej do walki, liry, szaleństwem swojem często zachwycającej. Jeszcze mniej podobną jest do złotej harfy Kochanowskiego i do prostej, spokojnej a nie porównanej liry Mickiewicza.

Pan El....y śpiewa tęsknotę za ideałami w mgłach, niedojrzanemi, nieuchwytnemi, za czemś lepszem, czego niema, zawsze nie określając tego lepszego, zawsze chowając je za firanki zmroku i mgły fantastycznej. Czy to lepsze nadejdzie kiedy? poeta wątpi o tem, a niema dość energii, aby przywoływać je pieśnią, jak potok górski, grzmiącą i użyźniającą zarazem. Dlatego najlepiej jest marzyć poecie przy blasku księżyca na łodzi chwianej posrebrzaną falą, gdy w człowieku i w naturze panuje jakby zawieszenie życia. Jest to pół sen, pół czuwanie; tajemniczy wpływ księżyca, tego upiora o licu wybladłem, magnetycznie oddziaływa na poetę i duszę jego, jak falę morską, natęża ku sobie, to znowu puszcza i kładzie ją na dawne miejsce. W tem natężeniu jest boleść, więc z ust poety płyną szeptem słowa boleśne, smutne, pełne skargi zwróconej ku księżycowi, co piękny, ale złowrogi, srebrnym, choć ironicznym troche migoce uśmiechem. Chcąc w jednem słowie streścić główną cechę poezji pana El...y, powiemy: sentymentalność.

Z tej sentymentalności umie się czasem ocknąć poeta; kielich wina, rumiane jagody i para śmiejących się oczu nad niemi pociągną go czasem w świat Anakreonta. Ale to przebudzenie się, jak widzimy, sztuczne, więc nietrwałe. Poeta już z końcem strofy zaczyna wpadać w sen księżycowy, i napowrót staje się Endymionem.

Pod względem formy wiersza, jego płynności i zaokrąglenia. p. El..y stanął bardzo wysoko. Główną jednak tego poety zaletą i właściwością jest siła kolorytu, który tak w poezji jak w malarstwie naprzód zwraca na siebie uwagę i ujmując lub odstręczając wyobraźnię, wpływa stanowczo na sąd dyletanta o dziele sztuki. Kolorytem p. El...y zjednywa sobie bardzo wielu czytelników, choć często na tle pięknych kolorów nie świeci u niego przewodnia gwiazda wielkiej idei. Pod względem kolorytu zbliża się on trochę do Słowackiego, wielkiego szafarza farb, różni się tylko, rozumie się, pod względem skali kolorów. Słowacki ma wszystkie barwy i ich odcienia od czerwonych ogni Beniowskiego aż do białości nieprzejrzanych śniegów Anhellego i do płowych, powiem nawet wstrętnych barw matki Makryny. P. El...y posiada tylko farby potrzebne dla swojej melancholijnej muzy, ale przyznać potrzeba, że włada niemi wybornie. *Sen grobów* jest niczem innem, jak grą posępnych kolorów, na tle których, jak arka nie mająca przystani, unosi się jego nieokreślona tęsknota.

Z tego cośmy powiedzieli można łatwo wywnioskować, że poeta tak subjektywny jak p. El..y, winien mieć bardzo mało popędu do pisania komedji. Tymczasem dzieje się inaczej. P. El...y już w przeciągu jednego roku wydaje dwie małe komedje. Wina to zapewne społeczeństwa łaknącego podobnej strawy, a wina także i tej łatwości z jaką się piszą u nas komedje wobec mizernych wymagań publiczności, a wina także trochę i autorskiej chętki wyprowadzenia utworów swoich na scenę.

Jakkolwiekbądź pierwsza, jednoaktowa komedyjka p. El...y *Gałązka heliotropu* jest bardzo miłą, misterną robótką, o rzeźbionym i polerowanym wierszu. W komedji tej jednak poeta-liryk nie schodzi ze swego stanowiska: sentymentalność wcielona w bohatera sztuki, rzuca swój cień długi na cały utwor. Intryga zręczna i niezawiła, ładna dykcja wiersza, postacie zrozumiałe, wszystko to razem wzięte, wywiera dobre wrażenie na czytelniku; sama tylko sentymentalność bohatera, trochę za ckliwa, w komedji niema warunków zajęcia sobą i podobania się. Komedja jest krytyką wszystkiego co nie jest z jednej strony jasne, zrozumiałe na zdrowym rozsądku oparte, co nie jest z drugiej strony dobre, pożyteczne i szczere. Sentymentalność, występująca w komedii, jeśli się ma zastosować do jej warunków, musi chcąc niechcąc odegrać rolę Donkiszota, musi przybrać cień śmieszności w kolizjach swoich z zadowoloną z siebie rzeczywistością. W *Gałązce heliotropu*, sentymentalność jest tryumfującą.

Daleko mniej szczęśliwym był pan El...y w ostatniej dwuaktowej komedyjce swojej pod tytułem *Walka stronnictw.* Panu El....y wiezionemu zwykle pięknemi rymami, zachciało się naraz pójść piechotą, i wstąpić w prozę, która jest istotnie właściwą formą komedji. Zamiana jednak była bardzo niekorzystną. Proza p. El....y w rzeczonej komedji okazała się niezmiernie suchą i sztywną; tem gorzej wyglądała przy swojej starszej siostrze rymowej, o której zaletach i pięknych, a okrągłych kształtach jużeśmy dość nadmienili. Każdy, kto z przyjemnością czytał *Gałązkę heliotropu*, wymagał już wprawdzie wiele od nowej komedji młodego pisarza, zawód jednak był większy od samych wymagań. Zupełny brak rysunku w postaciach, które są nakręconemi do grania pozytywkami, fałszywie i nieznośnie grającemi, rozwlekłość djalogów, naciągane nieprawdopodobieństwa w intrydze, robią z *Walki stronnictw* utwor, nie gorszy wprawdzie od całych tuzinów komedyj naszych tuzinkowych komedjopisarzy, lecz w każdym razie niegodny takiego misternego pióra, jakiem pan El....y włada w dziedzinie poezji.

Sprawozdawca p. Koczyński (czyta):

Tytuł: „Ustawa z dnia . . . dla królestwa Galicji i Lodomerji i wielkiego księstwa Krakowskiego, zmieniająca §§. 11. i 13. sejmowej ordynacji wyborczej. Zgodnie z uchwałą sejmu Mojego królestwa Galicji i Lodomerji i wielkiego księstwa Krakowskiego rozporządzam co następuje:“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Co do tytułu, nikt głosu nie żąda? Więc kto za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Tytuł jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Koczyński (czyta):

„Art. I. Postanowienia §§. 11. i 13. sejmowej ordynacji wyborczej z dnia 26. lutego 1861 r. tracą moc obowiązującą w obecnej swej osnowie, i mają brzmieć, jak następuje:“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Koczyński (czyta):

„§. 11. Posłowie miast wymienionych w §. 2. sejmowej ordynacji wyborczej, wybierani będą wprost przez członków gminy, którzy nie są wyłączeni od prawa wybierania w moc §. 17. sejmowej ordynacji wyborczej, i należą podług ordynacji wyborczej dla gmin z 12. sierpnia 1866 do dwóch pierwszych kół wyborczych.

Do tych jako wyborcy mają być policzeni przynależni do gminy, nie objęci i w dwóch pierwszych kołach wyborczych, którym podług ordynacji wyborczej dla gmin z 12. sierpnia 1866. (§. 1. liczba 2. lit. b do h) służy prawo wyboru bez względu na kwotę podatkową, jeśli nie są wyłączeni od prawa wybierania na mocy §. 17. sejmowej ordynacji wyborczej.

Postanowienia te stosują się także do miast, które mają własne statuta gminne“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Kronika.

— **Komitet przedwyborczy**, wybrany d. 29. sierpnia b. r. przez stronnictwo Towarzystwa demokratycznego, już się rozwiązał. Istotnie, że wobec zastosowania zmiany §. 11. ordynacji wyborczej, niemiał ten komitet, jako przez większość niewyborców obrany, podstawy do dalszego istnienia. Teraz powinniby się zebrać wyborcy niezawiśli, tak z tytułu podatkowego jak i z osobistego, i utworzyć komitet, któryby wystosował podanie do namiestnictwa o odroczenie wyborów, a zarazem w tem podaniu i w osobnej odezwie oświadczył, iż w razie nieodroczenia wyborów, wyborcy niezawiśli cofną się od udziału.

— **Dla uczczenia pamięci Husa**, który śmierć poniósł za zasadę swobody przekonań, mają jutro zebrać się o godz. 10. rano wyznawcy idei wolności ducha, tak Czesi, jak Polacy i Rusini w tutejszej kaplicy protestanckiej przy ulicy Zielonej na nabożeństwo.

— **Bezpieczeństwo publiczne we Lwowie**. Przedwczoraj o godz 12 w nocy obdarto jakiegoś młodego człowieka na Halickiem koło zajazdu Krynickich. Na przedmieściach, mianowicie na Żółkiewskiem i na Stryjskiem mnożą się kradzieże niesłychanie.

— **Rozprawa ostateczna** przeciw księdzu Bobikiewiczowi z Wasiuczyna, odbędzie się 16. b. m. w tutejszym sądzie krajowym. Oskarżony on jest o 13 różnych karygodnych czynów.

— **Śmierć w drodze**. Przedwczoraj przybyła do Lwowa ze Stryjskiego budka żydowska z 13tu podróżnymi. Stanąwszy dla zapłacenia myta na rogatce Stryjskiej, woźnica i podróżni spostrzegli, że jeden z towarzyszów podróży — nie żyje. Był to oficjał c. k. sądu wyższego krajowego R., który wracał z kuracji żętycznej, i w drodze uległ atakowi apoplektycznemu.

— **Ze Stanisławowa**. Mieliśmy zaszczyt przesłać wyciąg protokołu z odbytego na dniu 5. września br. zgromadzenia ludowego w Stanisławowie. Wyciąg ten autentyczny jest wiernym obrazem przebiegu tegoż zgromadzenia. Jako członkowie biura, które temu zgromadzeniu przewodniczyło, musimy zaprotestować przeciw telegramowi i korespondencji w nr. 219 *Dziennika Lwowskiego* umieszczonym.

Nieprawdą jest, jakoby „p. Kamiński, jako prezes zadecydował, iż większość jest za jego wnioskiem, to jest: za wysłaniem.“ P. Kamiński przedstawił wniosek zgromadzeniu znacznej części wyborców, którzy się dniem przedtem w sali Rady powiatowej do ułożenia programu zebrali i wniosek przez pana Kamińskiego przedstawiony uchwalili. Nie był to więc wniosek osobisty p. Kamińskiego. Nie pan Kamiński zadecydował, że była większość za obesłaniem — lecz my niżej podpisani kwestorowie, do obliczania głosów powołani. Do nas się zwrócił p. Kamiński, i my po sumiennem obliczeniu oświadczyliśmy jemu, iż jest większość za obesłaniem. P. Kamiński, mający doświadczenie ze zgromadzeń ludowych z Szwajcarji, gdzie nie przewodniczący, lecz mężowie zaufania do obliczania głosów powołani, ostatecznie i nieodwołalnie decydują, postawiwszy ten regulamin zgromadzeniu, ściśle się do tego zastosował. Telegram i korespondencja z jednej pochodząc ręki uzupełniają się nawzajem. W korespondencji przyznaje korespondent sam, że „pan Sawicki zapytał się pana Kamińskiego, czy się może nie myli“ i otrzymał odpowiedź: „że tu skrutatorowie decydują“. Jakże to licuje z twierdzeniem telegramu, iż „Kamiński sam zadecydował“. Pociesznem jest dalsze twierdzenie: „Oburzona ludność opuściła miejsce zgromadzenia.“ Może pan Sawicki był oburzonym, to się u nas często trafia niedorosłym politykom, którzy wierzgają przeciw uchwałom, nie po ich myśli wypadłym, wierni synowie dawnego *liberum veto*. My z trybuny nie dostrzegliśmy żadnego oburzenia, przeciwnie, wszystko w jak najlepszym odbyło się porządku i ładzie. Zgromadzenie się rozeszło, ponieważ pan Kamiński zapowiedział odłożenie sprawy lokalnej, tyczącej się budowy ratusza i szkół na inne zgromadzenie.

Jakże można wierzyć korespondentowi, który podsuwa obywatelom, jak np. panu Prajerowi czynności skrutatora, ktorych nie pełnił, i który usiłuje kłamstwa swoje upozorować cudzą powagą. Dalej pisze: „dwaj inni skrutatorowie oświadczyli się za zdaniem p. Kamińskiego wbrew własnemu przekonaniu.“ Protestujemy przeciw tej obeldze.

Jakże zdołał uciekający z placu, jak *Orlando furioso* korespondent zbadać wewnętrzne przekonanie skrutatorów? Nadużylibyśmy uwagi czytelnika, prostując całą korespondencję, która oznaczona głoską (*S.*), jest glorifikacją odwagi i krzyku pana Sawickiego. Koło czytające porównawszy wyciąg autentyczny z protokołu odbytego zgromadzenia z tą korespondencją przekona się, iż korespondent w każdym prawie wierszu z drogi prawdy zboczył. Taką bronią wojuje tylko niedowarzone pyszałkowstwo.

W Stanisławowie dnia 8. września 1869.

Józef Zdraschil, dr. Tutak, Czechowski, Tokarski

— **W Krzywem** (obw. brzeżański) zamordowaną została w biały dzień żona gorzelnika, Rejzel Kranz. Według niewątpliwych prawie wskazówek sprawcą zbrodni jest pasierb zamordowanej, 17letni Hersz Kranz.

— **Rada powiatowa Cieszanowska** wystosowała do księcia marszałka krajowego adres następujący:

„Jaśnie Oświecony książę i Panie! Cieszanowska Rada powiatowa zebrana dnia 19. lipca 1869 powzięła następującą uchwałę: Wiadomość o złożeniu laski marszałkowskiej przez Waszą książęcą Mość w ręce Najjaśniejszego Pana, jak z jednej strony przejęła nas smutkiem, iż sejm nasz traci w tak trudnej chwili doświadczonego przewodnika, posiadającego pełne zaufanie kraju, tak z drugiej strony krok ów stanowczy wzbudza największą cześć ku osobie Waszej książęcej Mości, i czujemy się do obowiązku wynurzyć Waszej książęcej Mości wdzięczność przez nas reprezentowanego powiatu.

Stronnictwo, stojące dziś u steru rządu, niebaczne na ofiary nasze, zmusza nas wejść ze szkodą państwa na drogę opozycji i zgrozą musi się przejąć serce każdego prawego obywatela, iż tak bezwzględnie obrażono uczucia i interesa naszego kraju i narodu, który nietylko w przeszłości, co już nam dawno zostało zapomnianem, ale i teraz koronie i państwu tak ważne oddaje usługi. Szlachetne uczucia, które zawsze kierowały czynnościami Waszej książęcej Mości w życiu Jego publicznem, pełnem chwały i pożytku dla kraju, odźwierciedliły się najwznioślej w ostatnim Jego kroku. Stojąc silnie przy rezolucji, dałeś dowód Jaśnie Oświecony książę, że podzielasz przekonanie całego kraju, że tylko na podstawie żądań naszego sejmu jako sprawiedliwych i niezbędnie do życia narodowego nam potrzebnych, prawny stosunek naszego kraju do państwa uregulowanym i stoletnie prowizorjum ukończone być może. Dałeś Wasza książęca Mość dowód, że podzielasz opinię całego kraju, iż prędzej czy później, byleśmy tylko okazali godną takiej sprawy wytrwałość, żądania nasze muszą być uwzględnione. Cześć Ci mężu niezłomnej woli za świadectwo dane prawdzie! Oby Cię niebo w najdłuższe zachowało lata dla kraju, którego honoru i sprawy tak wytrwale i szlachetnie bronić umiesz. Uchwałę tę Wydział powiatowy składa Waszej książęcej Mości z najgłębszem uszanowaniem.“

Na ten adres odpowiedział książę Leon Sapieha następującem pismem do marszałka powiatu Cieszanowskiego:

„Wielmożny panie! Podając się do dymisji wyraziłem niejednokrotnie, iż czynię to zarówno w celu okazania, jak dalece życzenia i potrzeby kraju, wyrażone w zasadach naszej rezolucji, są dla niego niezbędnemi, i jak cały kraj urzeczywistnienia ich domagać się nie przestanie, jako też dla poparcia zasady, iż walcząc o te prawa, winniśmy pozostać zawsze na drodze legalnej, bo w obecnych okolicznościach ona jedna tylko do celu doprowadzić nas może. Pisma reprezentacyj powiatowych, wyrażające zaszczytne dla mnie uznanie, muszę uważać zarazem za poparcie moich przekonań, które tak nierozdzielnie łączą się z faktem mego podania się do dymisji. Cenię sobie wysoce te objawy współobywatelskiej przychylności, a składając za nie serdeczne podziękowanie, dopełniam prawdziwie miłego sercu mojemu obowiązku. O czem racz Wiel. panie marszałku Cieszanowa zawiadomić Radę powiatową Cieszanowską i przyjm zapewnienie mego prawdziwego szacunku.

We Lwowie dnia 18. sierpnia 1869 r.

Leon Sapieha w. r.

— **Wycieczka na welocypedach**, urządzona przez Stowarzyszenie welocypedystów wiedeńskich, odbyła się 8. bm. z dworca kolei południowej do Baden. Brało w niej udział 81 welocypedystów, między innymi byli tam: ks. Thurn Taxis, ks. Lichtenstein, hr. Brandau i baron Rothschild.

— **Bibliografia polska**, podawana przez księgarnię Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Bayer, Jul. Pogadanki astronomiczne. 16ka IV i 368 str. i Atlas astronomiczny. Warzawa 1869. 2 złr. 70 ct.

Ekielski, Eustachy. Miasto Kazimierz i budowle akademickie w tem mieście. 8vo, 136 i V str. Kraków 1869. 1 złr. 25 ct.

Frąca Piotra poezje, poprzedzone wspomnieniem o jego życiu, skreślonem przez W. Strokę. 16ka, 209 str. Lwów 1869. 1 złr. 30 ct.

Gordon, J. Obrazki galicyjskie. 8vo, 245 str. Sanok 1869. 1 złr. 80 ct.

Książka do czytania dla wyższych klas szkół elementarnych. 16ka, 176 str. Lwów 1869. 54 ct.

Ollendorff. Gramatyka francuzka, wypracowana według francuzkiej gramatyki dla Anglików, przez Jana Juliana Szczepańskiego. Drugie poprawne wydanie, opracowane przez Edwarda Błotnickiego. 8vo, 483 str. Lwów 1869. 2 złr. 50 ct.

Pol, W. Obrazy z życia i natury. Serja I. (z jednym drzeworytem). 8vo, 329 str. Kraków 1869. 2 złr.

Połączenie Litwy z Polską. Na pamiątkę trzechsetletniej rocznicy Unii lubelskiej opowiedział Mieczysław z Poznania. 16ka, 82 str. Poznań 1869. 32 ct.

Przez oświatę do wolności. Słowo o rozwoju praktycznej oświaty, i założeniu stu bibliotek powiatowych, gminnych i miejskich, publicznych, w różnych częściach Polski. 8vo, 16 str. Berlin 1869.

Schmidt, ks. kanonik. 100 powiastek dla dzieci, spolszczonych przez Jana Chęcińskiego. Wydanie drugie z 8 rycinami. 8vo, 287 str. Warszawa 1869. 2 złr. 16 ct.

Stachurski, Paulin. Trójka, powieść. 2 tomy, 8vo. Lwów 1868. 2 złr. 40 ct.

Stachurski, Paulin. Wycieczka do Pionin. 16ka, 118 str. Lwów 1869. 1 złr.

Szkice polityczne, skreślił N.... 8vo, 33 str. Lwów 1869. 30 ct.

Torosiewicz, Teodor. Pogląd na potrzebę nabywania zasad gruntownych tak w umiejętności przyrodniczej, jak i w historji powszechnej. 8vo, 150 str. Lwów 1869. 1 złr.

Witowski, Hipolit. Chemia w obrazkach z życia codziennego podług układu Jana Johnstona (z dziewięcioma drzeworytami w tekscie). 8vo, VIII i 286 str. Kraków 1869. 1 złr. 10 ct.

Ostatnie wiadomości.

W sejmie styryjskim pojawiła się zaledwie połowa posłów — sami Niemcy. Centraliści dodają sobie otuchy na zbliżającą się sesję sejmów krajowych artykułami w swoich dziennikach, przepełnionemi różowemi nadziejami. Bukowińską świeczkę forytują Niemcy na jutrzenkę szczęścia i powodzeń ich zachcianek centralizacyjnych. Stara *Presse* pisze np., że teraz konstytucja grudniowa jeszcze łatwiej i gładniej przemoże próbę ogniową opozycji narodowościowej niż w roku zeszłym. Nowa *Presse* pisze tak samo, tylko że jeszcze z większą emfazją.

Przedwczoraj złożył br. Rauch przysięgę sejmowi jako ban Kroacji, Slawonii i Dalmacji w sposób najuroczystszy.

W środę spodziewano się ks. Karola rumuńskiego w Peszcie. Miał go przyjmować w nieobecności hr. Andrassego minister Eötvös.

Krajowy komitet wyborczy, złożony z pp. Palackiego, Riegera, Braunera, Edwarda i Juliusza Gregrów, Prachenskyego, Skrejszowskyego, Sladkowskiego, Skardy, Zeithammera i Zelenyego wydał gorącą odezwę do narodu czeskiego z poleceniem narodowych kandydatów na posłów sejmowych. Do odezwy dołączona jest lista, zawierająca wyszczególnienie poleconych przez komitet kandydatów w każdym okręgu wyborczym.

Gazeta Wiedeńska ogłasza obwieszczenie ministerjum rolnictwa, stanowiące, że uchwały prawodawcze, dotyczące łączenia i rozdrabniania gruntów, przechodzą z zakresu kompetencji ministerjum spraw wewnętrznych, w zakres czynności ministerjum rolnictwa.

Obwieszczenie ministerjum finansów, ogłoszone w tym samym numerze, dotyczy szóstaczków srebrnych.

Z powodu jakiegoś nowego skaudalicznego wypadku, pruski minister spraw wewnętrznych polecił landrarowi wrocławskiemu, aby już nie z taką gotowością, jak dotychczas dopomagał austrjackim władzom w więzieniu podejrzanych austrjackich obywateli na terytorjum pruskiem, (zwłaszcza podejrzanych o przestępstwa polityczne) ale w każdym specjalnym wypadku aby zasiągał informacji z ministerjum.

Do *Wanderera* telegrafują z Kairu, że urzędowy *Journal Egyptiene* zamieszcza oświadczenie, iż załagodzenie sporu egipsko-tureckiego jest sprawą europejską (a nie domową Turcji), tak jak firman z r. 1841 jest dziełem międzynarodowem. Jeżeli się to doniesienie sprawdzi, to można je uważać za zapowiedź nowych zawikłań na Wschodzie.

O zdrowiu cesarza Napoleona nadchodzą ciągle zadawalniające doniesienia.

W Madrycie zaszły były w tych dniach uliczne zaburzenia ludowe. Uspokojono je już jednak.

Kursa z dnia 10. września 1869,

godz. 2. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 97.—. Akcje banku anglo-austr. 280.—. Anglo węg. 97.50. Akcje Karola Ludwika 236.—. Kolej siedmiogrodzka 156.—. Kolej południowa 239.50, Kolej alföldzka 153.—. Kolej państwowa 358.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 189.50. Kolej węg. półn.-wsch. 152.50. Kolej północna 209.—. Kolej Rudolfa 154.50. Kolej węg. wschodnia 81½. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 69½. Losy 1864 r. 108.50. Kolei Nadcisańska 237.—. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 10. września 1869,

godz. 6. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 59.25. Akcje kredytowe 248.—. Akcje banku anglo-austrjackiego 284.50. Bank obrotowy 118.—. Akcje Karola Ludwika 239.75. Kolej południowa 239.75. Franko-austr. 106.50. Akcje banku lud. 72.—. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku budowniczego 63.50. Kolej Elżbiety 176.50. Losy 1860 r. 93.25. Napoleondor 9.78. Losy 1864 r. —.—. Banku jeneraln. —.—. Usposobienie stałe ruch słaby.

Paryż. Renta 3% 70.32. Lombardy 482. Amerykańskie obligi —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 76½. Akcje kredytowe 101¼. Lombardy 131¼. Galicyjska kolej 99½. Rumuńska —. Kolej państwowa 196. Na Wiedeń —. Usposobienie wyczekujące.

Wrocław. Pszenica 88. Żyto 64. Owies 33. Rzepak ozimy *loco* 252. Koniczyna —.

Kolej wschodnia.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 10 września

	Płacą w. a. złr.	cnt.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	230	00	233	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	183	00	185	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	00	00	103	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	93	00
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	00	00	92	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	77	50	79	00
Banku hypot. galic. 6%	00	00	90	00
Galic. zakładu kred. włościańskiego	00	00	93	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	00	00	70	50
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	60	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	80	5	88
Dukat cesarski	5	84	5	90
Napoleondor	9	80	9	90
Półimperjał rosyjski	9	95	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	91
„ papierowy „	1	49	1	52
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	81½	1	83½
Srebro	119	75	121	50

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	ct.
Pszenica	170	8	75	9	00
Żyto	160	4	80	5	00
Para Pszenicy i	170	00	00	00	00
Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	40	4	60
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	5	50	5	50
Koniczyna	180	42	00	43	00
Rzepak	150	13	75	14	00
Lnianka	150	10	70	10	80
Groch	180	5	00	5	80
Łój	100	31	50	32	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	60	00
Spirytus	wiadro	13	00	13	25

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 10. września

	A. W. złr.	ct.
Renta w papierze	59	35
Renta w srebrze	67	00
Losy z roku 1860	92	25
Akcje Banku nar.	723	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	250	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	120	75
Dukat cesarskie sztuka	5	85
Srebro za 100 złr. w. a.	119	00

Wiedeń 9. września 1869.

	Płacą złr.	ct	Żądają złr.	ct
Renta austrjacka notami oprocentowana	58	80	59	00
„ „ srebrem „	66	75	67	80
Oprocentowane Obl. ind. niż. austr.	92	25	93	00
„ „ „ węgierskie	80	00	81	00
„ „ „ chor. i slaw.	82	00	88	00
„ „ „ galicyjskie	68	00	70	00
„ „ „ bukowińskie	00	00	70	00
„ „ „ siedmiogrod.	74	50	75	00
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	00	00	231	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	00	00	00	00
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	91	50	92	00
„ „ „ 1864 po 100 „	109	50	110	00
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	150	00	152	00
„ ks. Salm	00	00	00	00
„ hr. Palfy	00	00	00	00
„ ks. Klary	00	00	00	00
„ hr. St. Genois	00	00	00	00
„ ks. Windischgrätz	00	00	00	00
„ hr. Waldstein	00	00	00	00
„ Rudolfa	00	00	00	00
Stanisławowskie po 20 złr.	00	00	00	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn.	98	50	90	00
w walucie austr. do los.	93	00	94	00
Galic. Zakł. kred. 4%	00	00	00	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	00	00	00	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	104	00	106	00
Akcje bankowe i przem.				
Gal. bank krajowy	00	00	00	00
Banku narodowego austr.	716	00	720	00
„ anglo-austr.	270	00	272	00
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 złr.	242	00	243	00
Kolei półn. Ferdynanda	2040	00	2050	00
„ Karola Ludwika	232	50	233	50
„ Czerniowieckiej	200	00	201	00
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	00	00	00	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	85	9	86
Augsb. 100 złr. nr.	100	25	100	50
Frankf. n. M. 100	100	40	100	65
Hamb 100 mark.	88	25	88	50
London 10 fnt. st.	121	75	121	95
Paryż 100 frank.	48	60	48	60
Paryż 9. września.				
Renta 3%	70	60	00	00

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 5	m. 41	rano.
„ „ „	o „ 5	„ 16	wieczór.
„ „ do Czerniowiec	o „ 10	„ 49	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 48	wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc.	o „ 11	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 10	„ 8	wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „ 10	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 28	wieczór.
„ z Czerniowiec „	o „ 5	„ 21	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 36	wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „	o „ 5	„ 4	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 16	wiecóór.

Do dzisiejszego numeru dołącza się **okólnik Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie.**

Dopuszcza się p. El...y także, może nieświadomie zresztą, dość znacznej niemoralności. Fabuła komedji jest następna: Trąbkiewicz, jawny demokrata chce wydać córkę za takiegoż jawnego i patentowanego demokratę, pana Marjusza. Żona zaś Trąbkiewicza, jawna arystokratka, chce wydać córkę za jakąś lalę arystokratyczną, pseudo-arystokratycznego pochodzenia, pana Radełkowskiego. Córka zaś, Paulina, objęta na walkę stronnictw, ma się ku nieznanemu młodzieńcowi, którego widywała w kościele, a którego teraz widuje często pod swojemi oknami. Ani ojciec, ani matka nie mogą jej nakłonić do swoich widoków. Otóż i ojcu i matce, obojgu z osobna, ale jednocześnie przychodzi dziwna myśl, godna prędzej jakiegoś mołdawskiego, nowogreckiego społeczeństwa, aniżeli polskiego, myśl wprowadzenia o późnej porze do pokoju córki, popieranych przez siebie aspirantów, ażeby potem, narobiwszy hałasu i skompromitowawszy córkę, zmusić ją, i przeciwną stronę do ustępstwa na swoją korzyść. Ojciec działa w interesie Marjusza, matka działa w interesie Radełkowskiego, nic nie wiedząc nawzajem o swoich zabiegach. Intryga tak jest przeprowadzona, że ani Marjusz, ani Radełkowski, ale Lucjan, ów nieznany dotąd młodzieniec zjawia się o dziesiątej godzinie wieczorem w pokoju panny; rodzice, czekając na swych kandydatów, usłyszawszy rozmowę w pokoju córki, wpadają do niej i — kończy się, jak się łatwo domyśleć, małżeństwem Łucjana z Pauliną.

Podobnie obrzydliwych rodziców trudno jest podawać tak na zimno, jak to zrobił p. El...y, bez należytego umotywowania i przygotowania widza do tej podłości, jaką zamierzają popełnić. Robić z rodziców takich, nie wyjątkowe istoty, ale typy obyczajowe, nie jest słuszną rzeczą, ani pożyteczną. Na szczęście do takiego upadku moralnego jeszcześmy nie doszli, i nie należy tak obojętnie rozwijać przed nami podobne obyczaje na scenie.

Najładniejszym utworem z całej sztuki jest monolog Pauliny w otwartem oknie w czas nocy pogodnej. Pan El...y znalazł się tu na właściwem dla siebie polu; liryzm jego poczuł tu swoje skrzydła i zaczął bujać w słowach młodego dziewczęcia. Wkrótce jednak za wystąpieniem innych osób liryzm ten zapadł w sen letargiczny, sztywność i chłód zapanowały znowu nad sztuką, monotonja nużąca nie została przerwaną choćby grą słów, śmiechy w tłumach budzącą.

Sądzimy, że wskazując błędy autorowi, który do samych pochwał jest przyzwyczajony, wyrządzamy jemu istotną przysługę. Prawdziwą byłoby szkodą, gdyby talent pana El...y, zapoznawszy właściwe swe drogi, pchnięty fałszywą pochwałą, puścił się na manowce, na których mógłby wygubić wszystkie pióra swego niezwykłego polotu.

NADESŁANE.

Niesumienni fałszerze podrabiają **Wodę Dorat** służącą do przywrócenia siwym włosom ich naturalnego koloru i oszukują publiczność sprzedając jej środek szkodliwy i zdrowiu niebezpieczny, za prawdziwy. Widzę się więc w konieczności zawiadomić Szanowną publiczność, że w Krakowie i w całej Galicji jedynie tylko p. Tranczyńskiemu apt. w Krakowie, p. Mikolaszowi apt. we Lwowie i p. M. Kullakowi w Brodach skład prawdziwej **Wody Dorat** i nieszkodliwej pod zaręczeniem, powierzyłam.

2463 5—? **E. Dorat**
II. reu Caumartin w Paryżu.

Probstejskie żyto

korzec po 12 złr. w. a.

Piękne amerykańskie żyto

korzec po 6 złr.

jest do sprzedania w Sułukach, powiat Janowski, gmina Karaczynów. 2835 2—3



Niemasz już otrucia
trucizną na szczury!

Szczury,

myszy, myszy polne, łasice i krety wraz z ich plemieniem,

przez zastosowanie prostej, wszędzie łatwo znajdującej się pod ręką, przez każdego mogącej być użytą c. k. uprzyw. nowowynalezionej metody, prawie nic nie kosztującej, bez trucizny w jednej chwili **pewno i gruntownie wytępiają się.** Gruntownego, jasnego i łatwego do pojęcia objasnienia sposobu wytepiania wzmiankowanych psotników udzielają niżej podpisani za **2 złr w. a.** honorarjum.

Lipska „Illustrirte Zeitung" z d. 25. kwietnia 1868 w swej części politechnicznej przy wyjawieniu swego zdania o tym c. k. patentowanym wynalazku, pomiędzy innemi mówi, że ta metoda „głównie z tego powodu zasługuje na zalecenie, że przy wychowaniu jej niepotrzeba posługiwać się żadną trującą lub w ogóle niebezpieczną substancją. Nowy sposób jest prosty i przez każdego łatwo i bez niebezpieczeństwa wykonalny, prawie bez kosztów, a jednak najlepiej skutkujący. 2700 5—6

Zamówienia uskuteczniają z wszelką gotowością.

REISS & SOHN,

Chemicy i posiadacze wielu c. k. wyłącz. przywilejów w **PESZCIE**, **Stephansplatz Nr. 4 (Węgry).**

NB. **Metoda ta udziela się tylko za frankowanem przesłaniem honorarjum, ponieważ poczta listownych przesyłek za pobraniem nie przyjmuje. Korespondencja w języku niemieckim.**

Jana Gugla
pierwszy austrjacki
ZAKŁAD
sprzedaży i wypożyczania fortepianów



w Wiedniu, Stadt, Bauernmarkt 4,
w przechodnim domu Gundelhof.

Powyższy zakład ma zaszczyt niniejszem podać do wiadomości P. T. mieszkańców prowincji, że istnieje od 20 lat i zawsze znajduje się w nim stały skład przeszło 100 sztuk wszelkich wzorowych instrumentów na sprzedaż, i takowe poleca po następujących cenach:

Nowe fortepiany	od	250	do	300	złr.
„ salonowe fortepiany	„	260	„	320	„
„ koncertowe fortepiany z metalowemi blatami	„	320	„	450	„
„ Damsk. pianina najlepsz. wyrobu	„	350	„	420	„
Ograne fortepiany o 6 i 6¾ oktaw.	„	80	„	180	„
Ogromne fortepiany o 7 oktawach	„	200	„	250	„
Harmonium od 3 do 14 rejestrów	„	120	„	400	„

Wszystkie nowe instrumenta pochodzą z fabryk posiadających wziętość, zaopatrzone są w najnowsze żelazne przyrządy, mają silny, dźwięczny ton i pod względem ich trwałości może być udzielone wszelkie możebne poręczenie. Ograne instrumenta są wszystkie w najlepszym stanie, dobrze ton wytrzymują i stosownie do swej wartości pod każdym względem zasługują na polecenie. Przesyłki na listowne zamówienia poczytują się za sprawę honorową i z tego powodu wykonywują się najsumienniej.

NB. Za opakowanie i spedycję do wiedeńskich dworców kolei lub parowców należy osobno przesłać przekaz na 10 złr. w. a. od sztuki 2555 9—12

ASTMY

duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu

Rurek antiastmatycznych dr. Levasseur, aptekarza, 19, rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolasza**, w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*, w Brodach u p. Michała Kullaka. 2362 41—?

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie pomady p. ROYER mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna.

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY

P. ROYER leczy reumatyzmy, boleści krzyżów, sparaliżowanie, jak również katary, irytacje piersi naczyń oddechowych. 2371 16—24

Skład główny w Paryżu przy ulicy św. Marcina, 225 — we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha**, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Gallego, w Wilnie w aptece p. Chrościckiego, w Brodach u p. Michała Kullaka.

Ogłoszenie.

Dowiedziawszy się, że weksle na imię moje wystawione, znajdują się w obiegu, oświadczam, że ani ja, ani żona moja żadnych wekslów niewystawialiśmy, że zatem weksle znajdujące się w obiegu są fałszywe, i my takowych płacić nie będziemy.

Rusiatycze dnia 10. września 1869.

Jan Wojnarowski
Proboszcz rit. graec.
2867 1—1 **Tekla Wojnarowska.**

Osoba nie młoda, Polka,

lecz posiadająca biegle języki francuzki i niemiecki, tudzież uzdolnienie do przeprowadzenia całego wychowania młodej panienki, i wieloletnie doswiadczenie w zawodzie nauczycielskim, wraz z najchlubniejszemi poleceniami, która jednakże muzyki nie udziela, życzy sobie przyjąć posadę nauczycielki w jakim znakomitszym a zacnym domu na prowincji lub nawet tu we Lwowie.

Zgłoszenia listowne pod adresą J. J. przyjmuje przez grzeczność księgarnia panów Seifartha i Czajkowskiego we Lwowie, gdzie też bliższą ustną wiadomość otrzymać można. 2868 1—3

W komisie księgarni

Gubrynowicza i Schmidta

we Lwowie, przy placu św. Ducha

wyszło, 2860 1—2

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach,

Vrabetz, L. dr.

O reformie podatków

w Austrji
cena 60 ct.

toż samo w niemieckim języku 60 ct.

WINOGRONA

feslawskie i badeńskie

w wyborowym gatunku otrzymuje

co dzień świeże

HANDEL KORZENNY J. F. KLEINA Wdowy i RISSLER



i posyła na żądanie za zaliczką w oryginalnych koszach, jako też i w mniejszych ilościach. 2843 2—?

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie doktora elektro-medycznego, wynalazku bandażu Marie, mającego przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l'Arbre sec, 44; we Lwowie wyłącznie w aptece **Zyg. Ruckera.** 2411 11—?

Wyborne świeżo z łodyg cięte,

węgiersko-budzińskie winogrona

czerwone, białe i niebieskie mięszane . . .	za 100 funtów 14 złr.
białe (hönigler) najlepsze kuracyjne . .	za 100 funtów 16 złr.

Opakowanie w koszach i skrzynkach osobno liczy się **jak** najtaniej.
Ceny rozumieją się po przesłaniu należytości.
Koleje i poczty przyjmują tylko frankowane przesyłki. Uprasza się zatem o dołączenie przypuszczalnie obliczonych kosztów do nadsyłanych zamówień.

2845 4—? **Ludwik Földessy**
właściciel handlu nasion, szkółki drzew i winnicy w Peszcie (Węgry.)

«Providentia»

Towarzystwo dla zabezpieczeń gospodarczych i realności w Wiedniu

oparte na **wzajemności** swych członków, z kapitałem zakładowym **300.000 złr.**, i na zebranych znacznych **funduszach rezerwowych,**

zabezpiecza:

Przeciw utratom, powstającym między **zwierzętami pożytkowemi** w skutek zarazy, pojedynczych **(sporadycznych) chorób i nagłych wypadków.**

Przeciw szkodom spowodowanym przez **ogień, piorun** lub **explozję w mieszkalnych, gospodarskich i tym podobnych zabudowaniach, stodołach, ruchomościach składach towarów, płodach polnych** i wszelkich mogących być zabezpieczanemi zapasach, **uszkodzeniach** powstałych w zabezpieczonych **budynkach i t. d. i t. d.** w skutek **gaszenia, burzenia** lub **wynoszenia.**

Przeciw szkodom wynikłym wskutek **gradobicia w płodach rolnych.**

By następnie oddziaływać pomyślnie i zachęcająco na interesa rolniczo-gospodarcze w ogóle a w szczególności na posiadłości rolniczo-gospodarcze, Towarzystwo w dalszym rozwoju przytoczonych powyżej tak ważnych rodzajów zabezpieczeń obejmie jeszcze zabezpieczenia przeciw stratom, wyrządzonym przez **mróz, wezbrania wód, powódź i oberwanie się chmur,** jak również **zabezpieczenia hipoteczne,** w zakres swej działalności.

Wszelkiego rodzaju objaśnienia udziela z wszelką gotowością **dyrekcja w Wiedniu** (Baeckerstrasse Nr. 1), jak również we wszystkich miejscach urządzone **Reprezentacje i ajenci** Towarzystwa, gdzie także przyjmują się zlecenia dotyczące zabezpieczeń.

Wieden w kwietniu 1869. 2385 15—26

Rada zawiadowcza. ***Dyrekcja.***

Odnośnie do powyż przytoczonego, mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić, że **Jeneralną Reprezentację dla Galicji, Krakowa i Bukowiny** przyjąłem. Polecam się życzliwym względom i upraszam o udzielanie mi zleceń co do zabezpieczenia przeciw szkodom, wynikającym z **pomoru bydła, z ognia i gradobicia,** zapewniając szybkie i dokładne załatwienie.

Wszelkich objaśnień udzielają z gotowością mój kantor i ajenci ustanowieni wszędzie.

Józef Nierenstein we Lwowie.

Z dniem 1. sierpnia 1869 otwartym został

w Stanisławowie

DOM KOMISOWY

BANKU GALICYJSKIEGO

dla handlu i przemysłu

pod firmą:

J. Kamiński i Spółka

Zakres czynności:

1. Skupywanie weksli i trat.
2. Dawanie zaliczek na płody i towary.
3. Wykonywanie komisowej sprzedaży i kupna płodów i towarów.
4. Przyjmowanie w zastaw papierów publicznych, kurs giełdowy mających, oraz złota i srebra.
5. Wykonywanie komisowego kupna i sprzedaży tychże papierów.
6. Przyjmowanie gotowizny na bieżący procentowy rachunek lub w zamian za bilety kasowe procentowe Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. 2610 14—20

Dr. Ignacy Kamiński.

OCCASION!

Zum Kronprinzen von Oesterreich!

Wien Stephansplatz Nr. 7 **Wien.**

Cały zapas z przeszłorocznego sezonu wyprzedaje się znacznie niżej cen kupna, a mianowicie:

Perkale ciemne i jasne 30 cnt. za łokieć wiedeński.
Mohair glaces, najlepszy gatunek 40 i 50 cnt. za łokieć wied.
Najcieńsza **szkocka popelina** 50 do 60 cnt. za łokieć wied.
Sultane rayé przedtem 1 złr. 60 cnt., teraz 60 cnt. za łokieć wied.
Gładka **popelina** we wszystkich kolorach od 60 cnt. poczynając.

Towary jedwabne:

Czarna suknia elegancka z poręczeniem za moc 18 złr.
Ciemne wszystkich kolorów **atlasy** łokieć po 1 złr. 50 cnt.
Gros grain we wszystkich kolorach łokieć po 2 złr. 50 cnt.

Diamant & Müller.

Próbki na żądanie przesyłają się z wszelką gotowością. 2865 1—?

Instytut gospodarczy uniwersytetu lipskiego

rozpoczyna **kurs zimowy dnia 18. października.** Z zameldowaniami i żądaniami należy udawać się do niżej podpisanego; tenże udziela programów, przeglądu ogólnych studjów, katalogu lekcyj uniwersytetu i planu specjalnych wykładów w instytucie gospodarczym.

2866 1—2 **Dyrektor instytutu gospodarczego**
prof. dr. ***Blomeyer.***

MAGAZYN

WŁADYSŁAWA BOCZKOWSKIEGO

przy placu św. Ducha we Lwowie,

poleca w największym wyborze z najpierwszych fabryk

serwisy stołowe, porcelany i szkła

jako też główny skład 2774 3—3

SREBRA CHINSKIEGO

po cenach fabrycznych.

Anaterynowa woda do ust

i

Anaterynowa pasta na zęby

J. G. POPPA,

dentysty praktycznego w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Dentysta p. J. G. Popp w Wiedniu, Stadt, Bognergasse 2., wyrabia od 20 lat esencję, która pod nazwiskiem **„Anaterynowa woda do ust"** weszła w handel, i tak dalece jest rozpowszechnioną i słynną, że sławę jej można słusznie nazwać europejską. Esencja ta działa lecząco i łagodząco na wszystkie słabości zębów i ust, wzmacnia mięśnie w ustach, osobliwie dziąsła, niszczy narośla, wrzody i cuchnięcie z ust, kamień na zębach, i używa się także ze świetnem powodzeniem przeciwko ślinogorzowi i szkorbutowi. Łagodzi również wszelki ból zębów, i przywracając w ogóle wszelkim częściom ust pierwotną świeżość, siłę i zdrowie, zachowuje takowe trwale przy ciągłem używaniu. Naturalną jest rzeczą że ta wszędzie wykazująca się skuteczność „Anaterynowej wody do ust" wywołała najróżnorodniejsze i stanowcze dla niej pochwały, tak ze strony znakomitych osobistości, jako też ze strony powag wiedzy. A z pomiędzy tych ostatnich niechaj tu znajdzie umieszczenie opinia jednego znakomitego męża fachowego:

„C. k. wyłącznie uprzywil. i ulepszoną **Anaterynowe wody do ust** rozebrałem w mojem laboratorjum chemicznem jak najdokładniej na drodze chemicznej. Pokazało się że c. k. najw. uprzywilejowana i nowoulepszona **Anaterynowa woda do ust** składa się wyłącznie z ingredjencyj najlepszej jakości, które swoim przepisanym skutkom lekarskim odpowiadają pod każdym względem, a nawet przewyższają takowe, i są wedle nowożytnych doświadczeń złożone w stosownej jakości tak, że użycie jej przy wszystkich **słabościach ustnych i zębnych** w ogóle z prawdą zgodnie każdemu jak najlepiej może być zalecone.

Wrocław w grudniu 1866. **Dr. Werner,**
dyrektor biura politechnicznego, aptekarz I. klasy i chemik zaprzysięgły."

Oprócz tej **„Anaterynowej wody do ust"** wyrabia jej wynalazca także **„Anaterynową pastę na zęby,"** której się używa do czyszczenia zębów zapomocą szczoteczki, i która się przydaje szczególnie do czyszczenia i konserwacji zębów i części, gdyż w składnikach swoich podobna jest do powyższej doskonałej Wody do ust. Także i ta „Anaterynowa pasta na zęby" cieszy się wieloletniem uznaniem, a mianowicie chemik c. k. sądu krajowego i prof. dr. V. Kletzinsky, takie dał o niej zdanie:

„Anaterynowa pasta do zębów" praktycznego dentysty J. G. Poppa w Wiedniu nie zawiera żadnych zdrowiu szkodliwych składników. Aromatyczne składniki jej, dobrane z olejków eterycznych, działają orzeźwiająco i ożywczo na mięśnie ust, zapachem swoim czynią pastę przyjemniejszą, a zabijając wszelkie pasożytne twory zwierzęce i roślinne na powierzchni zębów i języka, zapobiegają dalszemu rozwojowi takowych; mineralne składniki działają czyszcząco na zęby, nienaruszając emalii zębnej; organiczne składniki pasty czyszczą błony śluzowe i emalię zębną na drodze chemicznej, niewywierając na nie żadnego szkodliwego skutku; na błonę śluzową i na mięśnie w ustach działają tonicznie.

W Wiedniu. **Dr. V. Kletzinsky** w. r.

Plomba do zębów.

Plomba ta do zębów składa się z proszku i płynu, których się używa do wypełnienia zębów dziurawych i wykruszonych, aby im nadać pierwotną formę i tym sposobem położyć tamę dalszemu kruszeniu się zębów. Tym sposobem zapobiega się zbieraniu resztek pożywienia, śliny i innych płynów w zębach, które rozkładają masę kostną aż do nerwu zębnego (co sprawia ból zębów.)

Szanowny panie kolego!

Zrobiwszy z powodzeniem próbę z pańską **„Anaterynową wodą do ust,"** chciałbym teraz zrobić także próbę z pańską tak mocno zalecaną **Plombą do zębów.** Proszę, przyszlij mi też pudełko takowej wraz z wszystkiem, co przynależy, tudzież z przepisem użycia. Należytość zechciej pan pobrać za zaliczką pocztową.

Wmu poleca się jako kolega

książęco-brunszwicki lekarz nadworny, radca dworu i profesor

2419 3—4 **Dr. F. Hartig,**
kawaler itd. itd. w Eigenmarkt

SKŁADY

tych artykułów, z powodu swojej przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w **Niemczech, Szwajcarji, Turcji, Anglii, Ameryce, Holandji, we Włoszech, w Rosji, Wschodnich i Zachodnich Indjach,** w jakości prawdziwej i świeżej:

We Lwowie: apteka dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, i p. Bonifacego Stillera. **W Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feiutuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz.

W Belzie p. Hrymak, *w Białej* p. Józ. Knaus, *w Bielsku* p. Stanko apt., *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Bochni* p. Niedzielski i Konst. Solik, *w Brodach* p. Fr. Gomoliński apt., *w Brzeżanach* p. Zminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* p. Kercel, *w Chrzanowie* p. Sporysz apt., *w Czerniowcach* p. Aith syn apt. p. Rożański i p. Rintzinger, *w Dobromilu* p. A. Grotowski apt., *w Dolinie* p. J. Traunfellner apt., *w Drohobyczy* pp. Kleczkowski i Rosenheim apt., *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Frysztaku* p. N. Löw, *w Grybowie* p. Muszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Jasłowcu* p. J. E. Wilczek apt., *w Kimpolungu* B. Sommer, *w Kołomyi* p. Rożański i p. Sidorowicz apt., *w Krynicy* p. M. Nitribitt apt., *w Lutowiskach* p. M. Koniecki, *w Lipniku* p. Sommerfeld apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Polskiej Ostrawie* p. C. Weber apt., *w Przemyślu* p. Gajdeczka i Syn, p. Kozłowski i p. Machalski, *w Przeworsku* p. Janiszewski apt., *w Radowcach* p. B. Teichmann i p. F. Zink apt., *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim, *w Sanoku* p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, *w Sereće* p. I. Sommer i J. Dempniak, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt., p. A. Beil apt. i p. C. Kopacz, *w Stryju* p. B. Kornberger apt. i p. J. D. Nussenblatt, *w Suczawie* p. E. Botezat apt., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i o. L. Karmin, *w Tarnowie* p. W. T. A. Waligórski, *w Turce* p. A. Czyrniański, *w Wadowicach* p. Foltin, *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. O. Fadenhecht, *w Żółkwi* p. Krzyżanowski.

J. G. Popp. prakt. dentysta i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Korneia Pillera.